

## ***Tylko Mojry wiedziały***

Stawiam pierwszy krok na ścieżce już przedeptanej.

Nieświadoma nieobecną myślą,  
prędkimi ruchami dłoni poleruję starą zbroję,  
choć ta, przedziurawiona tysiące razy,  
odsłoniłaby wszystkie blizny.  
Założona z powrotem naraziłaby kruchość  
na ponowne ranienie.

Nie chcę już myśleć o tych, z którymi krzyżowałam miecze -  
ci dawno odpłynęli swoimi rzekami.  
Lecz groty strzał na zawsze pozostaną w lichym miejscu,  
w które zmyślnie posłała je ich pycha.

Składam w głowie wspomnienia,  
kiedy na polu walki opatrywałeś moje rany.  
Staliśmy ramię w ramię, a nasze włócznie  
lśniły w blasku marzeń o wygranych bitwach.  
Złożyłeś obietnicę, gdzieś na wybrzeżu,  
gdzie słyszały nas tylko Mojry.

Nawet nie pamiętam chwili,  
gdy twój okręt odbił od brzegu.  
Na otwartej wodzie o kadłub  
roztrzaskiwały się szklane fale.  
W końcu dotarłeś na wymarzoną wyspę,  
na której między klejnotami  
tak łatwo zapomnieć o znaczeniu słowa.

Teraz czuję, jak moje dłonie usychają na żelazie.  
Czuję, że zamieniam się w kamień  
pokryty tęsknym pyłem.  
Jestem jedną z wielu skał leżących na ścieżce,  
powstałej z koryta po wyschniętej rzece łez.

Katherine Keating, senior

### ***Z progę***

Podczas jesiennej nocy burzowego zawirowania stanęłam w progę.  
Obserwowałam, jak wichur mierzwi czuprynę pobliskiej brzozy.  
Gdy liście wirując beztrąsko odlatywały na własne ścieżki,  
ta stała niewzruszona, zapuściwszy korzenie głęboko w stałym gruncie.

Drewniana framuga zacieśniała się coraz bardziej  
z każdą nieruchomą myślą o powrocie,  
ale już za późno.  
Zabrałam pustą walizkę i wyszłam,  
z hukiem zatrzaskując za sobą drzwi.

Zbierając do niej nasiona,  
szukam miejsca przy miękkim mchu,  
gdzie będę mogła się ukorzeńić.  
Bo nadeszła pora rozwinąć pąki,  
by w odpowiednim czasie zrzucić złote liście.

Katherine Keating, senior

## ***Obraz swojej młodości***

Gdy malujesz swoją młodość,  
nie zapomnij pozostawić miejsca na podpis  
nim oprawią obraz w ramę  
z taniego plastiku imitującego złoto,  
która swą patetyczną tandetą  
cynicznie przyćmi prawdziwą wartość dzieła.

Odnajdując sens w bezsensie  
wolej woleć, a nie musieć.  
Z kolejną czystą kartką przed sobą  
i zabrudzonymi od tuszu palcami.

Chcesz dłonią dotknąć słońca,  
lecz twoja stopa tkwi w szczelinie.  
Burzysz się i podburzasz,  
ale nie umiesz cisnąć gromem.  
Prześlizgując się między racjami,  
wpadasz w poślizg na własnych wartościach.

Tak łatwo wyzbyć się indywidualności  
podążając za tłumem,  
który zapomniał o śmiertelności.

Kiedyś ktoś większy zgasi twoje jestem,  
przydeptując niedopałek ja,  
a na spalonej ziemi nie wykiełkują setki  
już dawno pogrzebanych idei.

Nie odwracaj wzroku, widząc złamane kruchości.  
Nie wycofuj się, czując ogień na skórze.  
Nie zatykaj uszu, słysząc lament owinięty w szyderstwa.  
To twój świat.

Działanie wzniesie góry i rozstąpi morza.  
Wykonując atlasową pracę,  
pilnuj każdej gwiazdy na nieboskłonie.  
Utwórz z nich konstelacje oświetlające drogę,  
by nie potknąć się na wyboistej ścieżce,  
niosąc na barkach obraz swojej młodości.

Katherine Keating, senior